

Prokurator zdarł maskę z twarzy symulanta Gorgułow, zabójca Prezydenta Francji, skazany na śmierć

PARYŻ, 27.7. Ostatni dzień procesu Gorgułowa rozpoczął się przy słuchaniu świadka Henneta, komisarza służby bezpieczeństwa, który przeprowadził śledztwo co do Gorgułowa w Czechosłowacji. Henne ot oświadczył, że nie można wątpić o identyczności Gorgułowa, który zresztą nie należał do bolszewików. W Pradze Gorgułow uchodził za niezłomnego i nieinteligentnego lekarza.

Następnie sąd przesłuchał brata pani Gorgułow, który, mówiąc o swoim szwagrze, oświadczył, że był on zawsze człowiekiem spokojnym i powściągliwym, kochającym bardzo dzieci.

CO MÓWIA WYDAWCY.

Zkolei przesłuchano kilku mniej ważnych świadków, m. in. wydawców, do których zwracał się Gorgułow za swoimi książkami.

Oświadczyli oni, że Gorgułow przynosił im prace niezrozumiałe i niemające żadnych widoków po-

wodzenia na rynku księgarskim. W czasie zeznań świadków Gorgułow gwałtownie protestował przeciwko stawianym mu zarzutom i starał się ciągle usprawiedliwić swój czyn, mówiąc w sposób nieopanowany i mało zrozumiały.

LITOSCI!

Wprowadzają następnie żonę Gorgułowa, która wchodzi płacząc i natychmiast pada na kolana. Oskarżony krzyczy: „Przebac mi Anno!”.

Gorgułow robi wrażenie kobiety niezamożnej, ubrana czarno, w skromnym płaszczu i kapeluszu. Trzyma się kuczrowo bariery.

Gorgułow oznajmia, iż małżej był początkowo bardzo łagodny, następnie zmienił się. Często mówił do siebie głośno, tak, jakby nie widział otoczenia.

Na 15 dni przed zamachem zamierzał wyjechać do Abisynji. Na parę dni przed zabójstwem Gorgułow był z mężem, w kinie,

gdzie Gorgułow okłaskiwał prezydenta Doumera, gdy ten ukazał się na ekranie.

Gorgułowowa kończy swe oświadczenie błaganiami o litość dla męża i dla dziecka, które ma niebawem przyjsć na świat, poczem opuszcza Pałac Sprawiedliwości.

PIORUNY Z UST PROKURATORA.

Po godzinnej przerwie rozprawa toczy się dalej. Zabiera głos prokurator Donat-Guigue. Wśród głucho-milczenia prokurator rozpoczyna mowę od opisu mordercy przed zamachem:

— W Paryżu — powiada prokurator — znajdują się Rosjanie najrozmaitszych kategorii: spokojni, rozsądni, burzliwi, biali, czerwoni i nawet, jak się okazuje — zieloni.

Mógłbym przedstawić Gorgułowa, jako bolszewika, niema jednak na to dostatecznych dowodów. Pomimo, iż zeznania i lzy kozaka Łazariewa wydają się prawdziwe.

„RASPUTIN EMIGRACJI”.

Czy Gorgułow należał do białych, czerwonych czy zielonych? Jest on raczej pokatnym lekarzem, fanatykiem o pretensjach literackich. To wykolejeniec, bigamista i sadysta, który bezczęścił 14-letnie dziewczęta pod pozorem leczenia. To Rasputin emigracji rosyjskiej (wielkie poruszenie na sali).

— Królobójcy mają czystsze dusze, niż on. To obrzym, który schudł obecnie, gdyż bestie marnieją w klatce. Czy to szaleniec? Nie! Być może fanatyk, lecz przedewszystkiem — morderca! (Gorgułow przysłuchuje się z wielką uwagą).

Czy to wariat, czy człowiek od powiedzialny za swoje czyny? Czy zasługuje na szafot, czy też na celę wariatów? Przy tych słowach oskarżony zatłumie rece i nagle krzyczy: „Prawde! O prawdę proszę! Chcę umrzeć natychmiast! Bóg, pana także osądzi!”.

Prokurator zwraca się do oskarżonego: „Gorgułow! Uwzględni pan na swojego symulanta. Jeżeli oskarżony będzie nadal tak się zachowywał, każę go wyprowadzić, a wyrok zostanie pomimo to wydany!”.

Po tych słowach prokurator znów zwraca się do sędziów: „Mówiono tu o niewinnieniu. Są sędziowie zbyt wrażliwi na elokwencję, na retorykę, na ten chloroform sądów przysięgłych.

Obrońca będzie się starał dowieść, iż morderca jest umysłowo chory. Ani obrońca, ani prokurator, obaj nie jesteście psychiatrami. Cóż zatem należy czynić? Czy należy wydać wyrok na ślepo? Ponieważ Gorgułow robi wrażenie niezrozumiałego, nie łatwiejsze go nie pozostało mu, jak symulować. „Lekarz” Gorgułow gra rolę ze znajomością rzeczy, lecz wczoraj zdradził się: płakał łzami radości, gdyż lekarz oświadczył tu, iż jest on „do połowy szaleniec”. O nadziejo! Gorgułow widział drzwi wienienia otwarte narocznie!

Oświadczam, że to morderca, który powinien ponieść karę ze swoją zbrodnią.

— Zwracając się do przysięgłych mówi:

„Nie obrażajcie sumienia publicznego, które nie zrozumie nigdy, aby cudzoziemiec po dokonaniu takiej zbrodni mógł szczęśliwie uciec kary”.

GILOTYNA!

Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał Gorgułowa za zabójstwo, z premedytacją prezydenta Doumera, na karę śmierci.

Samoloty japońskie nad Pekinem Chiny szykują się do odparcia najazdu

PARYŻ, 28.7. W Pekinie obraduje konferencja polityczna i militarna Chin północnych pod przewodnictwem Czung-Sue-Liang. Rozpoczyna się

kwesja zbrojnego oporu na wypadek inwazji japońskiej w prowincji Dżehol.

Ogólnie panuje przekonanie, że Japonia zamierza obalić Czung-Sue-Liang oraz grozi zaatakowaniem Tien-tsinu i Pekinu, w razie, gdyby wojska chińskie przybyły z pomocą do Dżehol.

PARYŻ, 28.7. Agencja Rengo donosi: Z powodu częstych ataków oddziałów komunistycznych wzdłuż południowego odcinka linii kolejowej Pekin — Hankou panuje nastrój wielkiej niepewności. Celem przywrócenia normalnych stosunków rząd nankijski wysłał tam cztery dywizje.

lecz tłumienie bandytyzmu jest bardzo utrudnione.

Miejscowość Ma-czeng, położona o 60 mil na południowy zachód od Hankou, została zajęta przed kilku dniami przez komunistyczną armię, co zagraża również południowemu odcinkowi linii kolejowej Pekin — Hankou.

LONDYN, 28.7. Orzeczenie Komisji Ligi Narodów, która uznała interwencję japońską w Mandżurii za nieuzasadnioną.

nie wywarło większego wrażenia

w Tokio. Tymczasem w Chinach trwają przygotowania do ofensywy na wielką skalę. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Pekin i Tien-tsin znajdują się wkrótce w rejonie działań wojennych.

Wszystkie szlaki kolejowe w Mandżurji i na półwyspie Kwantung służą obecnie wyłącznie do przewozu wojsk. Pociągi osobowe są przeważnie wstrzymane. Najbardziej gorączkowe przegrupowania sił wojskowych można zauważyć na linii Mukden — Czlin-Czou — Hulutao. W prowincji Dżehol wojska japońskie postępują naprzód. Zajęcie miasta Szan-Hai-Guan jest spodziewane lada chwila. Prawdopodobnie Chińczycy nie przyjmą w

tem miejscu bitwy.

Dziś po raz pierwszy nad Pekinem ukazały się eskadry samolotów japońskich.

Były to, jak się zdaje, loty zwia-

domcze. W Pekinie toczą się obecnie obrady generalicji chińskiej, pod przewodnictwem Czung-Sue-Ljanga. Tematem różnym jest obrona Pekinu i Tien-tsinu. Czung-Sue-Ljanga ściera do północnej stolicy

wielkie masy wojsk, których karność pozostawia dużo do życzenia. W mieście nastrój jest podniecony. Studenci demonstrowali wczoraj w kilku punktach. Ponożyły się też pogromy sklepów japońskich. Konsulat japoński czyni przygotowania do wyjazdu.

Kapitan Bajan zwycięzca

BERN, 28.7. — W klasyfikacji motorów chłodzonych powietrzem w locie dokoła Alp pierwsze miejsce zajął samolot kapitana Bajana.

Zgoda między Karolem II a Mani

WIEDEN, 28.7. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że Maniu zaproszony został wczoraj na obiad przez króla Karola. Po obiedzie odbyła się dłuższa rozmowa między królem a Maniu. Spoikantui temu przypisują detową przeciwko temu zarządze

Motor jego samolotu był jedyny chłodzony powietrzem z pośród wszystkich samolotów, biorących udział w locie. ja, że nastąpi zupełne pogodzenie się między królem a Maniu. Stychać, że król zaważwał Maniu, aby ten podjął się misji utworzenia nowego gabinetu. Ze strony stronnictwa narodowych zaraniistów czynione są wysiłki, aby skłonić Maniu do objęcia steru rządu.

Hitlerowski marsz na Berlin

Szef Reichswehry grozi światu wojną

W Niemczech od kilku dni krąży pogłoski, jakoby narodowi socjaliści na wypadek niepomyślnego wyniku wyborów — być może już w nocy do wyborach, będą grobowali zapomocą gwałtu utworzyć rząd narodowo-socjalistyczny.

W ostatnich dniach przemawiano jawnie na kilku zgromadzeniach narodo-socjalistycznych o tych planach rewolucyjnych. Tak np. pos. narodowo-socjalistyczny Rust stwierdził, że narodo-we Niemcy muszą sobie zdać ja-

sno sprawę z tego, iż po 31 lipca będzie mógł rządzić tylko Hitler, bez względu na to, jak wypadną wybory. Pos. Silkens, przemawiając na zgromadzeniu w Brunzswiku zaznaczył, że nadszedł czas, by narodowi socjaliści objęli władzę. Po wyborach w dniu 31 lipca nastąpi pochód na Berlin.

BERLIN, 28. 7. — Świat polityczny Niemiec pozostaje pod wrażeniem sensacyjnej mowy ministra Reichswehry, gen. v. Schleichera,

wyłoszonej do radia niemieckiego. Pod niemięszem wrażeniem pozostają także sferzy dyplomatycznej w Berlinie, wśród których wywuzczenie wszechwładnego w Niemczech ministra Reichswehry wywołało zrozumiałe zaniepokojenie i konsternację.

Rzecz można, iż oświadczenie, złożone przez p. Schleichera, jest równoznaczne z zrzucaaniem przez oficjalne czynniki niemieckie maski

obudnego pacyfizmu, obnoszonej dotychczas na wszystkich między narodowych konferencjach.

Najbardziej interesująca w przemówieniu ministra jest zapowiedź „przebudowy armii niemieckiej”, aby uczynić z niej instrument wielkiej siły militarnej.

Tem samem gen. Schleicher potwierdził niebacznie tezę francuskich rzeczoznawców wojskowych głoszących zawsze, iż nie ma siła liczebna wojska, ale jego pogotowie techniczne, oparte na uprzemysłowieniu kraju, stanowi o sile bojowej narodów.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej Niemiec interesujące, iż gen. Schleicher oświadczył, że nie dziwi nim a p. Adolfem Hitlerem istniejąca zgodność poglądów, o czym wiadomo już dawno.

Odlegnięcie się wreszcie od dyktatury przez p. Schleichera ni-

Zastanówmy się trochę ..

Tylko rozpacz!

Robotnicy fabryki „Strem” w Strzemieszycach od ośmiu dni nie opuszczają terenu fabryki, domagając się od dyrekcji odwołania zarządzenia o zniesienie dodatku mieszkaniowego i zmniejszeniu depozytu węglowego.

Właściciele fabryki twardo stoją na swem stanowisku i nie mają zamiaru ustąpić ani na jotę.

Inspektorat pracy w Sosnowcu interwenjował już w tej sprawie dwukrotnie i bez skutku.

Dlaczego piszemy o tym wypadku na naczelnym miejscu naszego artykułu wstępnego?

Gdyż tego rodzaju blokada fabryki przez robotników nie zdarza się po raz pierwszy, nie jest wypadkiem odcykiem i sporadycznym.

Wypadki takie mnożą się z każdym dniem i tygodniem.

Doprowadziło do ostateczności robotnicy, którym zła wola i drażliwość egzotyzm fabrykantów wybiła z pod nogi deskę za deską, wydzierała z ust ostatnie kęsy jakże suchego i czarnego chleba — chwytają się tego naporóż nierozumnego i wskutek widocznej bezsilności i daremności — litość tylko budzącego srodka.

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

Władcy wolnego miasta Gdańska, myślący zawsze nad tem, jakoby urządzić prowokacyjną hercę przeciw polską, zastanawiali się widocznie długo nad urządzeniem jakiejś manifestacji, skierowanej przeciwko małemu, się odbyć w nadchodzącą niedzielę Świętu Morza w Gdyni.

Postanowiono skorzystać z odbywającej się w Gdańsku wystawy pocztą lotniczej i zaprosić do Gdańska na 31 b. m. „Zeppelina”. Sterowiec przybędzie na lotnisko gdańskie we Wrzeszczu w niedzielę o 8-ej rano, poczem wzdłuż brzegów polskich poszybując nad Bornholm i dalej do Szwecji.

Prowokacyjny ten lot został ułożony w ten sposób, aby „Zeppelin” widoczny był z Gdyni w chwili, gdy uroczystości związane ze Świętem Morza osiągną punkt kulminacyjny. Prowokacja ta niechcący chyba swego celu, co najwyżej Niemcy będą mogli zbaczyć z przestworzy nieprzełiczone tłumy ludu polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, ślubującą o imieniu całego Narodu

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

wierności Polskemu Morzu.

Lot „Zeppelina” nie zmieni powagi chwili ani ustalonego już przez władze programu uroczystości gdańskich.

Program uroczystości przewiduje o godz. 11 rano uroczyste nabożeństwo, w obecności pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odprawione na molo Wilsonowskim przez J. E. księdza biskupa Okoniewskiego: O godz. 12 nastąpi przemówienie, prezesa oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni, dyr. J. Ruin mla, twórca Gdyni ministra E. Kwiatkowskiego oraz prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera. O godz. 12.25 przedstawienie Pomorza złożą hołd panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. O godz. 14-ej pan Prezydent przyjmie defiladę oddziałów i organiza-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

Władcy wolnego miasta Gdańska, myślący zawsze nad tem, jakoby urządzić prowokacyjną hercę przeciw polską, zastanawiali się widocznie długo nad urządzeniem jakiejś manifestacji, skierowanej przeciwko małemu, się odbyć w nadchodzącą niedzielę Świętu Morza w Gdyni.

Postanowiono skorzystać z odbywającej się w Gdańsku wystawy pocztą lotniczej i zaprosić do Gdańska na 31 b. m. „Zeppelina”. Sterowiec przybędzie na lotnisko gdańskie we Wrzeszczu w niedzielę o 8-ej rano, poczem wzdłuż brzegów polskich poszybując nad Bornholm i dalej do Szwecji.

Prowokacyjny ten lot został ułożony w ten sposób, aby „Zeppelin” widoczny był z Gdyni w chwili, gdy uroczystości związane ze Świętem Morza osiągną punkt kulminacyjny. Prowokacja ta niechcący chyba swego celu, co najwyżej Niemcy będą mogli zbaczyć z przestworzy nieprzełiczone tłumy ludu polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, ślubującą o imieniu całego Narodu

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Zwolniony urzędnik pobit kierowników Funduszu Bezrobocia

Na wokandzie sądu okręgowego znajduje się sprawa istnego „pogromu”, urzadzonego przez urzędnika wileńskiej dyrekcji Funduszu Bezrobocia, J. Zielińskiego w sprawie w której dyrekcji Funduszu Bezrobocia w Warszawie.

P. Zielińskiego zwolniono dyscyplinarnie, nie podając motywów. W związku z tem p. Zieliński przybył do Centrali. W dniu 12 kwietnia w gabinecie dyrektora w gmachu funduszu bezrobocia przy

ul. Czerniakowskiej nr. 231 znie-ważył inspektora p. Kawę - Grabowieckiego słowami: „Pan nie jest godzien podania ręki”, zaś w dniu 4 czerwca napadł w tymże gmachu na kierownika osobowego, p. Trellego i uderzył go szpicrutą po głowie oraz obraził go nieparlamentarnymi wyrazami, a wreszcie w dniu 18 czerwca pobit laską kierownika wydziału, p. Kazimierza Olszewskiego.

W bagnie nocnych dancinów tancerka znalazła śmierć

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

Wielkiej manifestacji nie zmać prowokacja „Zeppelin” przeleci nieopodal Gdyni

W Warszawie popełniła samobójstwo tancerka dancinowa, wy-stępująca przed trzema miesiącami w „Adrii”, ostatnio zaś w restauracji „Rarytas”, 20-letnia Stefania Kapustówna, która napila się esencji octowej.

Desperatka pozostawiła list, rzuciła ją ponure światło na stosunki panujące w nocnych spelunkach Warszawy.

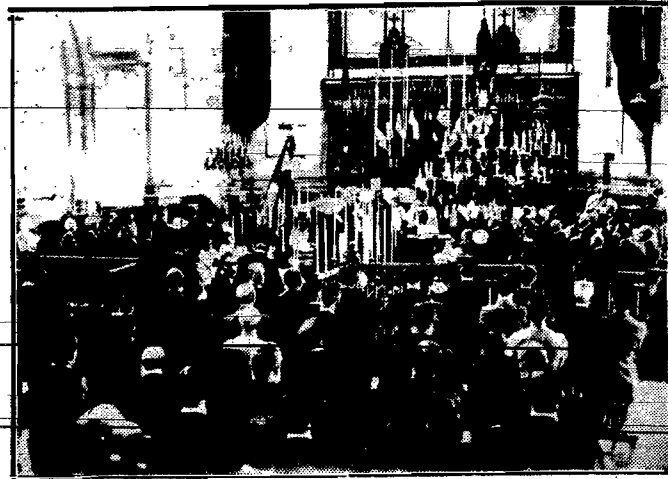
Treść listu jest następująca: „Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wy-magam. Pracowałam w restauracji „Rarytas” (Marszałkowska róg Żórawiej) u p. Grabowskiego w charakterze tancerki. Tam mnie spokała wielka przykrość. Mianowicie syn gospodarza, u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie na ul. Nowogrodzka 31 m. 35, a ostatnio na Ho-ża 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety spotkałam siostrę bu-

ILUSTROWANE WIESCI Z KRAJU I ZE SWIATA



W stulecie śmierci księcia Reichsta gu. Muzeum, w którym przechowywane są pamiątki po synu Napoleo na. Obok ks. Murat i konserwator muzeum M. Bourguignon.



Stulecie śmierci Orlatka — syna Napoleona I jest we Francji uroczyste obchodzone. Na zdjęciu nabożeństwo żałobne w kaplicy Saint Louis w pałacu Inwaidów, na którym są obecni potomkowie rodziny Napoleona.



We Frankfurcie nad Menem odbył się malowniczy obchód stowarzyszeń śpiewających. Na zdjęciu fragment pochodu.



Dom w Mercy-le Haut, w którym urodził się Prezydent Francji Albert Lebrun i gdzie rok rocznie spędza swe letnie wywczasy. Dom ten podczas wojny okupowany był przez Niemców przez cztery lata.



Nad otchłania. Dwa znani lotnicy Spud Manning i Frank Austin w czasie niebezpiecznej próby nowego udogodnienia w komunikacji lotniczej, polegającego na zastosowaniu ruchomych fotelów, spuszczaanych z samolotu na spadochronie.



Nie tylko konie i psy, jako uczestnicy wojny światowej, doczekają się swych pomników. Wzniesiono go również i gołębiom pocztowym. Na fotografii pomnik inż. Maxa Rühla w Berlinie.



Prezydent Dreyfus, przewodniczący sądu, który skazał Gorgulowa na karę śmierci.

PORADNIK dla wszystkich W szponach lichwiarzy

JOZEFA GAWĘDY

Gdzie i jak szukać sprawiedliwości?!

Lichwa, ten straszliwy polip, wysysający resztki soków, ze zgnębionego krzysem społeczeństwa — obejmując swoimi mackami najszerze warstwy pracownicze.

Dlatego też odpowiedzi na pytania, zawarte w niżej przytoczonym liście naszego czytelnika z Ostrołeki zainteresują praw dopodobnie każdego.

Oto list:
„Proszę uprzejmie o poinformowanie mnie w następującej sprawie:

1) Jaka była najwyższa miesięczna lub roczna dozwolona prawnie stopa procentowa do 1 stycznia 1932 r.

2) Co należy przedsięwziąć, aby winnego o pobieranie procentów lichwiarskich pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

3) Jakimi dowodami można dowodzić pobieranie procentów lichwiarskich.

4) Czy wystarczy przysięga dłużnika.

5) Jaka kara przewiduje prawo za lichwę pieniężną.

Ze względu na nieuwadomienie szerokiego ogółu w tych sprawach proszę o szybka i wyzerpująca odpowiedź w piśmie Szanownych Panów, które w tych ciężkich czasach z całą gotowością poświęceniem broni interesów szerokich mas.

Stały czytelnik
Teofil Pszczółkowski, Ostrołeka.

— Proszę Pana, udowodnienie lichwy jest naogół dość trudne, gdyż ludzie, trudniący się zawodowo pożyczaniem pieniędzy na lichwiarskie procenty, potrafią znakomicie zacierać ślady przestępstwa. Jednak nie jest to trudność nie do pokonania.

Udowodnić Pan może weksłami, a nawet świadkami, gdyż „sąd ma prawo oprzeć wyrok na wszelkiego rodzaju dowodach”.

Prawo dozwala pobierać od pożyczonych pieniędzy 15 proc. w stosunku rocznym. O nadużyciach należy zawiadomić policję, która po przeprowadzeniu dochodzenia kieruje sprawę do prokuratora.

Lichwa karana jest w Polsce przez zastosowanie 608 art. k. k., który przewiduje karę do 6 lat więzienia. „Zobowiązania lichwiarskie uznaje się za nieważne; wszelako dający pożyczkę nie traci prawa do otrzymania z powrotem kapitału, rzeczywiście danego z potrąceniem wpłat, otrzymanych”.

Wiec, jak Pan widzi, niewesoły jest los lichwiarza, przylapanego na przestępstwie.

„PŁACI PAN ZŁOTÓWKĘ”

Dnia 16 lipca b. r. idąc z Warszawy na Pragę i śpiesząc się, gdyż zależało mi na czasie, miałem następujące przeżycie z posterunkowym P. P. nr. 2871.

Otóż sprawa przedstawia się tak: po przejściu mostu Kierbedzia w stronę Pragi, chcąc sobie drogę skrócić, szwbkim krokiem chciałem przebiec jezdnie na lewa stronę i to w kierunku prostym. Naraz słyszę głos posterunkowego 2871. — Pan płaci złotówkę. Odwracam się i pytam: Za co? Odpowiedź: Za nieprawidłowe przejście.

Jak mam przechodzić, pytam, gdyż jestem pewny, że przeszedłem dobrze i rezolutnie. Lubie być w tym ostrożnym, żeby się nie narazić na jakiś szwank, a także na inne nieprzyjemności, jak np. ze strony pp. poster. i różnych pojazdów, gdyż stale

znajduje się w ruchu ulicznym, jako funkcjonariusz pocztowy.

Dowiaduje się od p. post., że przejście jest oznaczone białym pasem farby, która jest wytarta i trudno takową zauważyć. Nie pomogły żadne perswazje. Płać i skończono.

Dawniej każdy przechodził tak, jak mu było wygodniej i tak, żeby sobie drogę skrócić, bo uważam, że spacerów po ulicy nikt robić nie potrzebuje.

Publiczność uważa, że jest wolna i niczych rozkazów słuchać nie potrzebuje, jak ma prze chodzić. Idzie tak jak jej wygodniej. Publiczność to n.e. wojsko, że musi prawidłowo, podług komendy zachodzić i przechodzić.

Ja bardzo dobrze wiem, jak mam chodzić i też nie potrzebuję, żeby mnie jakiś młokos post. czepiał na ulicy.

Przechodzień jak wpadnie pod samochód lub tramwaj ze swojej winy, do nikogo pretensji mieć nie będzie, bo ja uważam, że jak ma co kogo spotkać, to go spotka. Czy mądry jest wiersz w załączonym mandacie punkt 8: „za przebieganie jezdni 1 zł.”. Wieg przedko przebiegać jezdni niewolno i pomału przejść też nie wolno? Uważam, że jezdnie należy szybko przebiegnąć, by nie być na niej przeskoczą dla pojazdów. Pana post. w duchu błogosławie, gdyż dzieciom moim zabrał 2 litry mleka.

Funkcjonariusz państwowy. — Ma pan rację, ale... niezapelnienie. Ilość wypadków samochodowych w Warszawie znie wala policję do dawania przechodniom tych niemilnych lekcji. Inna rzecz, że w wielu wypadkach wystarczyłoby pouczenie, że uderzanie po kieszeni jest

stosowane czasem, zbyt pochopnie, ale podobno tylko przez kieszeń można trafić ludziom do rozumu. Nie zgodzę się z Panem, że warszawska publiczność umie przechodzić przez jezdnie i opieki n.e. potrzebuje. Nie trafia mi także do gustu Pańska teoria fatalizmu: Co ma się stać i tak się stanie. Odpowiem Panu, na to przysłowiem: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

W jednym tylko zgadzam się z Panem, że obecne czasy nie nadają się do tego kosztownego, szkolenia. Złotówka zbyt ciężko przychodzi i niejednokrotnie stanowi jedyny kapitał przechodnia, przeznaczony na całodzienne utrzymanie.

Dlatego też wymierzaniem kar doraźnych należałoby szafować niesłychanie ostrożnie i tylko w wypadkach jawnego lekceważenia uprzednich ostrzeżeń.



Zwycięzca wyścigów kolarskich w Niemczech w Grunewald — Stefens.



Próba foteli ze spadochronem. Zifami lotnicy Spud Manning (z lewej) i Frank Austin przed startem z lotniska w Los Angeles w celu wypróbowania nowego rodzaju foteli samolotowych, które zaopatrzone są w spadochrony.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. „L. P.” Jak nas informowano w Związku Strzeleckim, Ateje Jerolimskie 27, oddziału żeńskich jest kilka, główna komenda zaś mieści się przy ul. Myśliwieckiej 3-5. Tam więc lub w Atejach Jerolimskich będzie Pani mogła zasięgnąć bliższych informacji.

„Opuszczona”. W Białymstoku istnieje Państwowa szkoła przemysłowa żeńska, ul. Sienkiewicza 57-59. Opłaty są w szkołach zawodowych wogóle niskie. Naogół burs przy szkołach tych nie ma. Mogą jednak istnieć bursy utrzymywane przez jakieś towarzystwa lub przez miasto, z których można uczęszczać do szkoły. Trzeba się o tem na miejscu dowiedzieć. Czy zgłoszenie tej treści, o jakiej Pani wspomina odmiennie skłęk — w tym celu.

P. Konopek z Pułtuska. Niestety wobec panującego bezrobocia i młostwa

osób zgłaszających się do pracy narażenie nie możemy Panu dać żadnego zalecenia. Nazwisko Pana umieścimy przy ogłoszeniu poszukujących pracy.

P. R. Ch. We wszystkich państwowych szkołach zawodowych opłata jest bardzo niska. Szkół technicznych jest wiele w różnych miejscowościach, nie w emy które z nich najwięcej odpowiadałyby Panu Sądac z kartki, przesyłamy adresy w województwach zachodnich: Bydgoszcz, ul. Sw. Trójcy 11. Państwowa szkoła przemysłowa oddziału cukrowniczy, gazowniczy, młynarski: Grudziądz, ul. Rzeźalnicza. Państwowa szkoła budowa na szyn: Poznań ul. Łakowa 11. Państwo wa szkoła budownictwa i inżynierii melioracyjna. Do wszystkich tych szkół przyjmują młodzież ze świadectwem ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

W tej chwili Marta podała jednemu z mezczyzn otrzymaną przed chwilą karteczkę i wyszła z izby bez słowa.

Kaus odczytał kartkę raz i drugi, obejrzał ją ze wszystkich stron i wyciągnął rękę do Breita.

Witajcie, przed godziną wróciłem dopiero z więzienia u tych Iottów, siadajcie, ci dwaj, to też zaufani przyjaciele. To Marcia Kąkol, a to Franek Kuba. Radzimy właśnie nad wspólnym nieszczęściem.

No, jeśli macie na myśli pannę Karwicką, to nieszczęścia jeszcze niema żadnego, powiedziałbym nawet, że wszystko idzie dobrze...

Jakto? — zainteresowali się wszyscy trzej.

Zaraz, podzielcie się najpierw ze mną tem, co sami wiecie, później ja wam opowiem, co udało mi się zdobyć.

Godzili się z tem chętnie i opowiadali pokolei. Wierc najpierw Kaus o spotkaniu Heleny w brunatnym domu, o sadzie polowym, o zajści, które na nim wynikło, i o tem, jak później próbował dowiedzieć się coś o losie panienci, lecz wszystko na próżno.

Nie nie chcieli mówić. Udawali głuchych, albo kleli i brali sie do bicia. Dziś kazali mi podpisać zobowiązania pieniężne i wypuścili, a o tej niebodze nic nie dowiedziałem się. Dopiero Kąkol i Franek opowiedzieli mi straszne rzeczy, dlaczego więc pan mówi, że nieszczęścia niema?

Zaraz, zaraz, opowiadacie wy teraz — zwrócił się do Kąkole.

Marcin poprawił fankę w zębach i szczegółowo opowiedział o tem, co działo się w Królewcu, jak wziął na lep Pfluga i wydobyl od niego te przerażające informacje.

Breit, gdy posłyszał o wywiezieniu Heleny w skrzyni, o motorówce i obecności przy tem Iny Karten, pochwylił się za głowę i zbladł, jak opłatek.

Ależ to niemożliwe, to niemożliwe! Wierc on mnie okłamał?

Kto pana okłamał — zapytał Kaus. — Wejher, Wejher, człowieku! Prosto od niego wracam przecież!

Wejher? Sam Wejher? — zapytali równocześnie Kaus, Franek i Kąkol, a w głosach ich dzwiewało zdumienie i niedowierzanie.

Breit opowiedział im o swej wiośnie w brunatnym domu, o rozmowie z Wejherem i o Pinku, który maczał palce w tej całej historii i wysłał go do Królew-

ca i powiedzcie mi teraz co robicie? — zakończył. — Przecież ktoś tu kłamie, a ktoś mówi prawdę. Gdyby wywieźli ją do Rosenhoff, jak mówił Wejher, to niepotrzebna byłaby ta skrzynia i usypianie panny Heleny. Tu musiało się stać coś innego, coś bardzo zagadkowego, gdyż nie przypuszczam, by Wejher mnie okłamywał. Był tak przerażony, tak zbity z tropu i tak podenerwowany, że nie ośmieliłby się kłamać. Tu niema innej rady, moi drodzy, tylko trzeba najpierw zbadać, czy panna Helena znajduje się w tem Rosenhoff, czy nie. Jeśli jest tam, to niema wątpliwości, że uprowadzimy ją i ocalimy, jeśli zaś niema jej tam, co mi się tak wydaje, to trzeba dowiedzieć się od tej tanterki i adjutanta Wejhera, co z nią zrobili. Jakis sposób musimy na nich wymyślić.

Jo, — przyznał Kaus, — tak musi być, ale że pan nie bał się wlażyć do tego

gniazda os i jeszcze dać taka szkołę Wejherowi, no, no, no... Dobrych ma przyjaciół nasz kapitan!

— Mój ojciec, nie takie już miałem przygody i to, że nastraszyłem Wejhera, to nic takiego. Teraz jest gorzej, bo muszę się dobrze po tej awanturze ukryć. Oni się tam wkońcu domyślą, że nie jestem żadnym pułkownikiem z Berlina i gdyby mnie dostali w swoje ręce — źleby było. Co więc radzicie, co mam robić, bo z Królewca nie ruszę się, dopóki nie będziemy mieli pewnych wiadomości?

— Pewno, że pan się nie ruszy, bo widzę, że bez pana nie dalibyśmy sobie rady, a o siebie niech pan będzie spokojny. Oddam pana pod opiekę Marty i wlos panu z głowy nie spadnie, już ona będzie musiała to zrobić. Trzeba się tylko zastanowić, kto ma jechać do Rosenhoff.

— Ja pojedę — odezwał się Kąkol. — Mnie będzie najłatwiej, bo użyję jeszcze tego głupiego Pfluga. Powiem mu, że tam trafia się do kupna gospodarstwo i namówię go, by jechał ze mną. A jak będę miał przy sobie taką brązową koszulę, to nikomu do głowy nie przyjdzie podejrzewać mnie o co.

— Doskonała myśl, doskonała myśl — pochwalił Breit — tak, tak będzie najlepiej i jeśli uda nam się tego Pfluga wciągnąć w to, to można prawie ręczyć, za powodzenie wyprawy.

— Co się niema udać? Drugiego takiego głupiego kofka nie widziałem jeszcze, a moje dolary w Ameryce — roześmiał się stary — bardzo mu uderzyły do głowy, tembardziej, że przecież wiecie krewniaków, prócz niego nie mam — dokończył ironicznie.

— Świetnie, więc ja ukryje się tymczasem tu, u ojca Kausa, a wy Marcinie nie zwlekajcie, bo szkoda czasu. Pieniądze macie?

— Mam jeszcze trochę, chyba wystarczy...

— No to macie tu jeszcze sto marek, mogą się przydać, bierzcie bez żadnych ceregieli, bo to nie moje, a panna i przeznaczone na ratowanie panienci... Patrzcie, jest godzina piąta dopiero, moglibyście spróbować złapać tego waszego krewniaka. Umówcie się z nim na jutro na rano i dajcie nam jeszcze dzisiaj znać, jak poszło. Im prędzej będziemy wiedzieli, co dzieje się w Rosenhoff, tem lepiej.

— Tak, tak, Marcinie — poparł Kaus — tu szkoda każdej godziny. My tymczasem będziemy kombinować, co robic dalej. Marcin wstał ciężko ze swego krzesła, wytrząsnął fankę, nabił ją świeżym tytoniem, pożegnał się ze wszystkimi pokolei i ruszył do drzwi. Na progu zatrzymał się jeszcze i zwrócił do Franka:

— A tobie niech nie przyjdzie ochota robic co na własną rękę. Masz słuchać we wszystkim tego pana — wskazał na Breita — i czekać, co ci każe. No, zostańcie z Bogiem...

Nacisnął kapelusza na głowę i wyszedł, a Franek patrzył za nim i uśmiechał się.

— Stary boi się o mnie, jak o swego syna. Dobry to chłop, ale strasznie powolny. Tak mi się widzi, że jabym bez tego głupiego Pfluga przedziej wyszperał, czy panienska jest w tej wiosce, czy nie...

— No, no, Franek — upomniał go Kaus — nic nie mów, bo Kąkol swój rozum ma, a robota znajdzie się dla ciebie.

Marcin, znalazłszy się na ulicy odechnął z ulgą, gdyż mało było w nim z typowego gaduły i czuł się źle, gdy trzeba było radzić i zabierać głos — wolał chodzić własnym drogami, słuchać swej głowy i ufr przyrodzonemu sprytowi. Rozumiał doskonale, że Breit przyniósł ważne wiadomości i że należało się nad nimi zastanowić, ale zawsze milej mu było działać i czuć swobodę. Szedł więc krokiem pewnym, zdecydowanym i układał sobie plan rozmowy z Pflugiem. Przedewszystkiem należało się usprawiedliwić z tego nagłego zniknięcia z knajpy.

— E, co tam! Powiem mu prosto, że poczułem się źle, że długo mi było czekać na niego i poszedłem spać. Uwierz mi, pewno, bo już wtedy pokpiwał sobie, że mam słabą głowę. Był mnie tylko dopuścili do niego... A może znów będzie miał służbę? To też byłoby na reke. Możliwy zawręcz jeszcze parę znajomości i wydobyc co — pocieszyl się.

Po kwadransie był już na miejscu i rozmawiał z żołnierzem, stojącym przed bramą brunatnego domu.

— Tak, właśnie, chodzi mi o Kausa Pfluga, jestem jego krewniakiem.

— A, to wyście przyjechali z Ameryki? — Opowiadał nam już Hans, że cudem prawie spotkał bogatego krewnego, ale gdzie mu się zapodział. Bardzo się martwił tem...

— Ano... znalazłem się. Chęć go pocieszyć. Powiedzieć, jak dostać się do niego, mam nawet pilną sprawę, bo muszę wyjechać na parę dni.

— Łatwo to nie jest, ale może wam się uda. Wpuszczę was tedy, przez te furtkę i idźcie do końca dziedzińca. W lewej oficynie na parterze odnadjecie kancelarie koszarową i dyżurnego podoficera, może on wam co poradzi.

— Dziękuję, dziękuję wam bardzo! Mam nadzieję, że posłuchają tam mojej prośby...

Żołnierz uśmiechnął się, otworzył furtkę w bramie i Marcin znalazł się w obrębie brunatnego domu. Do kancelarii trafił łatwo i wdał się zaraz w pogawędkę z dyżurnym, którego tytułował sierżantem.

— Pflug to dobry chłopak, panie sierżancie, bardzo go polubiłem, bo sam dzieci nie mam. Chciałbym go zabrać na parę dni, bo trafiła mi się kupno dobrego gospodarstwa, a stary już jestem i mogą mnie oszukać. Zawsze z młodym różniej człowiekowi. Już, jak pan mi pomoże w tem, by Hans dostał urlop, to będę musiał się odwdzięczyc i niejedną bombę piwa wypijemy przy okazji.

— No, jo, ale widzicie, teraz urlopów się nie daje i ciężko to będzie. Myślę nawet, że będziecie musieli udać się osobiście do pomocnika Nitrama. Jak on tego nie załatwi, to szkoda wogóle czasu gadać o tem...

Marcin, gdy posłyszał nazwisko Nitrama, aż drgnął cały. Była to okoliczność tak sprzyjająca jego planom, że o lepszej trudnoby i marzyć. Przecież to właśnie on, jak mówił Breit, brał udział w wywiezieniu Heleny z Królewca i poznanie go dawało ważne atuty w rękę. Kąkol miał swoje plany na tego człowieka, choć nie zdradził się z nim u Kausa. Myśl Franka o porwaniu tego człowieka i wydobyciu z niego zeznań bardzo mu się podobała.

(Dalszy ciąg jutro).

Konkurs na „żonę idealną”

Musi umieć tańczyć -- i cerować skarpetki

Na Węgrzech utworzył się komitet, jakiego jeszcze nie było. Grou poważnych ojców miasta Budapesztu zadecydowało, że czas nareszcie ukrócić

swawole

nowoczesnych meżatek, nazbyt szero korzystających z wywalczonych praw i że trzeba rozpocząć energiczną kampanję w obronie rodziny.

Jedynym sposobem na to będą nie kazania ani nawet ustawy, ale konkurs z piękną nagrodą, wręcz na najlepszej małżonce. Nie tylko małżonce, ile kandydatce na małżonkę.

Taka jest geneza konkursu na do brą żonę, ogłoszonego w Budapeszcie. Stają do niego osoby niezamężne;

panny lub wdowy, które muszą odpowiadać następu-

jącym warunkom: idealny charakter, świetna

znajomość kuchni,

zdolności pedagogiczne, zamiłowanie do porządku, znajomość rachunków, umiejętność ubrania się mod-

Porwanie siedmiorga dzieci

Z sierocińca francuskiego w Barcelonie porwano niedługo siedmiorgo dzieci. Sprawcą porwania była dobrze ubrana kobieta i dwóch panów, którzy zajęli przed sierociniec dwoma zbytkownymi samochodami.

Dama oznajmiła dyżurnej pielęgniar-

ce, że przełożona zakładu pozwoliła za brać siedmiorgo dzieci na wycieczkę nad morze. Potem, spiesząc się bardzo, towarzyszywo wybrało siedmiorgo dzieci w wieku od 1 do 7 lat i odjechało. Policja poszukuje tajemniczych gości.

nie i gustownie za tanie pieniądze, mieć urządzenie wnętrza mieszkania. Kandydatka na idealną żonę musi zarówno umieć tańczyć, jak cerować skarpetki, grać na fortepianie i przygotowywać cocktaile, szyć ubranka dziecięce i władać kilkoma językami, musi być wyrozumiała, małomówna i wesola. Powinna umieć przyjmować gości i znosić samotność. Musi być słowem aniołem, perłą, wcielaniem wszystkich cnót niewieścich.

W jaki sposób „jury” komitetu sprawdzi, w jakim stopniu kandydatka odpowiada warunkom, nie jest jeszcze ustalane.

W każdym razie konkurs wywołał łatwo zrozumiałe zamieszanie w świątku kobiecym na całym Węgrzech. Do konkursu zgłaszają się

tyśiące kobiet,

od lat szesnastu do sześćdziesięciu. Ciągna całe procesje kobiet brzydkich i ładnych, wysokich i niskich, szczupłych i pulchnych, a każda uzbrojona jest w plik świadectw, stwierdzający „czarno na białem” wszystkie jej zalety.

Smiertelne otrucie sardynkami

W fabryce naczyń emalowych Warchałowskiego w Wiedniu upadł wczoraj młody inżynier przed przybyciem pomocy lekarskiej robotnik Leopold Aigner. Robotnik ten na godzinę przed swem zastąpieniem spożył pudełko sardynki, które przyniósł z sobą, i których nieprzyjemna woń już wówczas zwróciła uwagę kolegów Aignera. Po śmierci jego pozostało pudełko zabrane do analizy.

— o * o —

Odkrycie legendarnego miasta

Szwedzki botanik C. Lundell zatrudniony na plantacjach kauczukowych w południowej Ameryce, dokonał niedawno odkrycia. Odnalazł on miastowice na półwyspie Jukatan w miejscowości Campeche ruiny miasta. Z odnalezionych na miejscu płyt z napisami hieroglificznymi wynika, że pochodzi ona z przed 10 wieków, z okresu rozkwitu państwa t. zw. Magów, uważanego dotychczas za legendarne.

Uprowadzenie kapitana okrętu

W dawnych powieściach korsarskich czytało się nieraz, że kapitan pirackiego statku porwał jakiegoś bogacza dla wymuszenia od jego rodziny

okupu. Obecnie jednak zdarzyło się coś wręcz przeciwnego. Przemytnicy porwali kapitana statku. Pewen okręt strażniczy, należący do hiszpańskiego monopolu tytoniowego, zatrzymał na morzu okręt przemytniczy. Kapitan statku rządowego każe spuścić łódź, w której w towarzystwie oficera i kilku ludzi załogi podjechał do przemytnika i wszedł na jego pokład. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Przemytnik bowiem natychmiast puścił w ruch swe maszyny i odplynął, zanim załoga statku strażniczego zorientowała się, co się święci. Sprzyjająca okolicznością dla ucieczki przemytników była zapadająca noc. Za odeślanie kapitana wyznaczono wysoką nagrodę.

Walka z rekinami wśród szalejącej burzy

Z portu East London w Afryce Południowej wypłynęło na połow łodzią motorową

8-miu rybaków.

Gdy statek znalazł się na pełnem morzu, nagle motor zepsuł się i przestał działać.

Rybacki, nie mając żadnej innej siły pędnej, pozbawieni zarówno żagli jak wiosel, zdani byli na łaskę i niełaskę fal, i silnych w tem miejscu prądów, które wywalały łódź na rówkę na dalekie wody. Na domiar złego zerwał się

silny wiatr,

który począł miotać wiatr łodzią, jak lupiną orzecha.

Fale raz poraz zalewały pokład i nieszczęśliwi rybacy wiadrami musieli wyczerpywać wodę, gdyż wraz z motorem przestał działać

i pompy, znajdujące się pod pokładem.

Tylko część załogi jednak mogła zająć się wylewaniem wody. Inni tymczasem toczyli zażartą walkę ze

stadem rekinów,

które, przeczuwając bliską i łatwą zdobycz, okrążyły łódź motorową, nie wiele tylko wynurzając się po nad powierzchnie wody, i zaczęły coraz natężniej nacierać.

Położenie stawało się z każdą chwilą groźniejsze i bardziej

tragiczne.

Całą noc trwało straszliwe niebez-

pieczeństwo i całą noc dzielni rybacy musieli podtrzymywać walkę na śmierć i życie z rozszalałym żywiołem i potworami morskimi.

Nad ranem siły zaczęły ich już opuszczać, a napięcie nerwów kilku z nich doprowadziło niemal do obłędu. Sytuacja stawała się zupełnie beznadziejna.

Na szczęście, gdy już utracili niemal całą nadzieję, zjawił się na horyzoncie statek, który płynął w ich kierunku. Z pokładu zauważono po pewnym czasie rozpadające się sygnały załogi i spuszczone na jej ratunek łódź, która ich ocalała.

Przygoda Kochającej żony

Panna Anna Humbath, Niemka z Hamburga, wyszła zamaż za rotni-

strza Juntzla, Amerykanina ze Stanów Zjednoczonych. Niedługo po ślubie młody małżonek wrócił za Atlantyk, a żona pozostała w Hamburgu i usyhała z tęsknoty. A że pieniądze na podróż nie miała, wpadła na kapitalny pomysł: w przebraniu marynarza prze była Niemcy piechotę i dostała się do Paryża, skąd zamierzała udać się do Hawru i wsiąść na statek, odpływający do Nowego Yorku. Ale policjantom stolicy wpadł w oko dziwny marynarz. P. Juntzel zaprowadzono do komisariatu, gdzie sprawa wyszła na jaw i konsul niemiecki odesłał stęsknioną żonę z powrotem do Hamburga.

Dziewięć milionów dolarów kosztował jeden opuszczony przecinek

Błąd w przestankowaniu, popełniony 46 lat temu przez pewnego urzędnika Stanów Zjednoczonych, naraził państwo, licząc tylko dwa miesiące od chwili, w której pomyłkę zauważono, na stratę 9 milionów dolarów.

Urzędnik ów miał sobie powierzona ostateczną redakcję ustawy, obciążającej podatkiem wszystkie jadalne tłuszcze roślinne, t. zw. sztuczne masła. W nawale pracy urzędnik opuścił przecinek, który dla znaczenia tekstu miał decydującą wagę. Błędu nie dostrzeżono go dotychczas, jak nie dostrzeżono go przez 46 lat, gdyby pewna firma fabryczna nie wniosła sprzeciwu przeciw wymierzonomu jej podatkowi. Sprawa oparła się oczywiście o sąd, który jednak, nie mogąc zmienić przestankowania ustawy, uznał przez parlament, zwłszcza, że opuszczenie przecinka w tym wypadku nadawało całej ustawie sens wręcz przeciwny od zamierzonego, uwzględnił skargę przedsiębiorstwa i w motywach zaznaczył, że produkty wymienio-

nej fabryki nie należą do tych, które ustawa obłożyła podatkiem. Wobec tego wymierzenie podatku fabryce, nastąpiło niesłusznie i musi być cofnięte.

Bezpośrednim skutkiem tego w roku było wniesienie skargi przeciw urzędowi podatkowemu przez wszystkie fabryki, produkujące sztuczne tłuszcze jadalne tego samego pochodzenia, co owa fabryka. Skarb państwa wszystkim musiał zwrócić powpłacone im podatki, co tylko za dwa miesiące wyniosło pokązną sumę 9 milionów dolarów.

Oszust karciany w spódnicy

W wielu większych miastach Moraw znany był od dłuższego czasu elegancista młody człowiek, którego zwano po wszechnie „mister Reno” i który podawał się za brazylijskiego kupca. Weiskał on się zrecznie między karciarzy, a ponieważ zawsze rozporządzał większymi sumami pieniędzy, chętnie widziany był jako partner. Zrazu zamierzonego, uwzględnił skargę przedsiębiorstwa i w motywach zaznaczył, że produkty wymienio-

w kieszeni. Praktyki jego obudziły podejrzanie jednego z graczy, który wręcz przychylił go na oszukańczych trickach karcianych. Rzekomy Brazylijczyk został aresztowany, a przy rewizji osobistej okazało się, że jest on wogóle młodą kobietą, cyganką Marią Reger. Opowiedziała ona, że oszukańczych sztuczek karcianych nauczyła się od swej babki, a ubierała się po męsku, aby mieć więcej sposobności do grania.

Z obrad ojeów miasta

Dnia 27 b. m. odbyło się pod przewodnictwem D-ra Siemaszko 112 plenarne posiedzenie Rady Miejskiej m. Białegostoku, na którym załatwiono następujące sprawy: odpowiedź Magistratu na interpelację w sprawie przekazania przez Państw. Zakł. Inżyn. w Warszawie komunikacji autobusowej bez zezwolenia władz miejskich, dokonano wyboru kandydatów na członków Komisji Szacunkowych do spraw podatku dochodowego do I Urzędu Skarbowego w osobach: Frydmana Benjamina, Gerca Chaima, Rudego Szlomy i Godyńskiego Franciszka, do II Urzędu Skarbowego: Lusternika Józefa, Grześnińskiego Józefa, Głowińskiego Henryka i Hejnera Karola.

Bez dyskusji załatwiono sprawy prawideł porządkowych w Rzeźni Miejskiej. Zadnych no-

wych wniosków, ani interpelacji nie wniesiono.

Dalsze uruchomienie fabryk

W dalszym ciągu zostały uruchomione fabryki Oppen-

ma (ul. Mickiewicza 35) druga zmiana. Przyjęto 17 robotników. W fabryce Sytkesa (ul. Kononicka Nr. 3) zatrudnienie znalazło 31 rob. oraz do pracy u b-c-i Welter (ul. Mickiewicza 15) przystąpiło 15 rob.

Aktualne sprawy samorządowe

tematem obrad burmistrzów, wójtów i sekretarzy gm.

Wczoraj w godzinach 11-14 w lokalu Sejmiku Powiatowego odbył się Powiatowy Zjazd burmistrzów, wójtów i sekretarzy gmin, na którym poruszono sprawy realizacji potrzeb szkolnictwa powszechnego, uintensywnienie akcji egzekucyjnej, wzmoczenie tempa robót drogowych oraz szereg kwestyj, związanych z gospodarką miast i gmin.

Przy okazji burmistrzowie i wójtowie gmin składali sprawozdania z gospodarki finansowej oraz scharakteryzowali przejawy życia społeczno-gó-

spodarczego na terenie poszczególnych miast i gmin.

Specjalne wagony dla wycieczkowiczów do Gdyni

Oddział Ruchu Dyr. Okr. Kol. Państw. w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości, iż wyjazd z Białegostoku grup: Przy sposobienia Wojskowego (Strzelca) i Organizacji Pracowniczych, udających się na uroczystości Święta Morza do Gdyni, nastąpi dziś 29 b. m. o

godz. 20 min. 40 (8.40 wieczorem), dla którego do celu oddane zostaną do dyspozycji jadących specjalnie zarezerwowane wagony.

Ze sportu.

Okręgowy Ośrodek WF. zorganizuje łącznie z PKS. Sparta „Pierwszy krok kolarski”. Bieg odbędzie się dnia 28 sierpnia o godz. 9-ej rano. Zapisy przyjmują Okr. Ośrodek WF. w Białymstoku ul. Warszawska 22, do dnia 24 sierpnia.

Wysokość wpisowego 50 gr. Dla zwycięzców szereg nagród z firmy „Łucznik”. Do zawodów mogą stawać wszyscy stowarzyszeni i niestowarzyszeni od lat 17, którzy dotychczas nie otrzymali jakiegokolwiek wyróżnienia na zawodach.

Potworna zbrodnia w zapadłej wsi

W rodzinie Hardziejów we Lenkowszczyzna gm. grauzińskiej od długiego czasu istniał zatarg na tle majątkowym.

Starszy syn Wincenty, widząc ojca w podeszłym wieku (miał 69 lat), starał się o wydzielenie go z majątku, ojciec jednak z decyzją zwlekał. Wincentemu jednak było pilno, gdyż miał się żenić i przed ślubem chciał

otrzymać swoją część.

Onegoż w nocy powrócił do mieszkania i skierował się od razu do łóżka ojca.

W ciemnościach rozległ się nagle rozpaczliwy krzyk ojca. Na wołanie jego o pomoc przybiegła z sąsiedniej izby córka Anna. Po chwili do rozpaczliwego krzyku starego Tadeusza Hardziejewa dołączyło się roz-

paczliwe wołanie córki Anny. Po chwili zapanowała cisza.

Nocny alarm w domu Hardziejów obudził sąsiadów. Gdy przerażeni sąsiedzi wpadli do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny obraz: na łóżku z rozbitą ciężkim kamieniem czaszką dogorywał stary ojciec, a córka z postrzępioną głową leżała na podłodze.

Zaalarmowane władze natychmiast przybyły na miejsce i stwierdziły potworną zbrodnię. Wyrodny zabójca zbiegł. Policja jest na jego tropie.

Stanie on przed sądem dożywotnim.

Koblety z plekła rodem Mordują rodzoną siostrę

Doprowadzone do wściekłości nieustępliwością, okazana w czasie dokonywania podziału majątku, Anastazja i Nadzieja Susikówny zabiły swą siostrę

Jefimję, do tego stopnia, że dziewczyna umarła niebawem. Wypadek ten zdarzył się w Worokomlach.

W DNIACH NAJBLIŻSZYCH W BIAŁYMSTOKU

REWELACYJNA ATRAKCJA ŚWIATOWEJ SŁAWY

A. SOBSKI

ze swym znakomitym zespołem fenomenalnych TRESOWANYCH PSÓW

PSY ŻONGLERZY
PSY ROWERZYŚCI
PSY MUZYCY
PSY STRZELCY

COŚ, CZEGO BIAŁYSTOK JESZCZE NIE WIDZIAŁ
COŚ, CZYM ŚWIAT CAŁY SIĘ ZACHWYCA.

Pożar od pioruna

Wczoraj przed południem we wsi Kobylanka gm. Michałowo od uderzenia pioruna powstał pożar w zabudowaniach Pawła Gryko. Spłonęła doszczętnie stodoła wraz z martwym inwentarzem. Poszkodowany podaje swe straty na 1.200 zł.

Okradziony podczas snu

Podczas snu p. Ch. Perelsztejna (ul. Kacza Nr. 9) złodziej dostał się do mieszkania i skradł garnitur męski z zegarkiem srebrnym oraz 10 zł. gotówką.

APOLLO 7, 845, 1015
Dziś nieodwołalnie po raz ostatni
NASZE NIEWINNE NARZECZONE 45 gr. CENY OD

Wyrodny syn

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł Salomon Kaganowicz (ul. Sienkiewicza Nr. 19), oskarżony o pobicie własnego ojca Icka. Ojciec, wezwany na świadka, rzekł się udzielenia wyjaśnień.

Sąd skazał wyrodnego syna na trzy miesiące więzienia. Sądził sędzia Korab-Karpowicz, oskarżał prokurator Kulesza.

„MODERN” Początek 645, 815, 1030.
CENY OD 1 zł. ULGOWE OD 80 gr.

Nowy tryumf kinematografji

WYROK MORZA

wielki dramat erotyczny o niebywalej treści

NA SCENIE WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1. rzep. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63